

JEŚĆ, ŻEBY ŻYĆ - czy – ŻYĆ, ŻEBY JEŚĆ?

Człowiek oprócz swojej natury zwierzęcej, ma również naturę ludzką. Choć czasem można by odnieść wrażenie, że znacząca większość społeczeństwa ma w swojej naturze większy udział animalistyczny. Można jednak napotkać na drogach swojego życia jednostki z przewagą natury humanistycznej. Do funkcjonowania każdy człowiek, bez względu na przeważające cechy naturalne, potrzebuje paliwa. Tym paliwem jest pokarm. Powiedzenie „pokaż mi, co jesz, a powiem Ci, kim jesteś” staje się odpowiedzią na pytanie, kim jesteśmy naprawdę.

Życiodajne paliwo należy rozdzielić na pokarm dla ciała i pokarm dla duszy. Jakkolwiek górnolotnie i humanistycznie by to nie zabrzmiało – to ludzie zasadniczo tym właśnie różnią się od zwierząt, że nie żyją tylko po to, żeby jeść – ale jedzą po to, żeby żyć! Żyć fizycznie, ale też i duchowo!

Często jest tak, że jak zjemy coś bardzo smacznego, ale niezdrowego – to czujemy się źle. Mogą to być dolegliwości żołądkowe, ogólne pogorszenie stanu zdrowia i możliwości funkcjonowania. Mogą to być też dolegliwości natury psychicznej – czyli wyrzuty sumienia z powodu niezdrowego odżywiania. Przyczyna tego samopoczucia zawsze leży w tym samym miejscu – jest wynikiem błędnej decyzji (zazwyczaj podjętej w bardzo impulsywny sposób) o zjedzeniu jeszcze jednego – kolejnego – i kolejnego – i następnego – i może jeszcze jednego małego kawałeczka serniczka. Podejmując tę decyzję, mamy pełną świadomość tego, że może nam ten ostatni kawałeczek serniczka zaszkodzić (bo w sumie zawsze szkodzi ten ostatni), ale przyływ szczęścia jest tak ogromny, że nie myślimy o tym, co będzie – a skupiamy się na tym, co jest!

Ten sam mechanizm działa przy rozeznaniu prawdziwego szczęścia. Podejmujemy różne decyzje, które mają wpływ na naszą radość i szczęście. Niektóre z nich przynoszą nam chwilowe zadowolenie, a następnie cierpienie (tak jak w przypadku zjedzenia wspomnianego serniczka), a inne to zadowolenie chwilowe mogą przeobrazić w radość i szczęście długotrwałe – ba – nawet wieczne.

Takim pokarmem szczęścia jest Eucharystia! Spożywanie z pełną wiarą i świadomością ciała i krwi Jezusa Chrystusa daje radość wieczną – bo prowadzi nas bezpośrednio w objęcia szczęścia i miłości, którymi jest właśnie Bóg. Nawet jeśli w przestrzeni publicznej pojawiają się prześmiewcze memy o „wsuwaniu Wafla” w czasie mszy – to ten Wafel właśnie, jest miłością i radością, której przyjmowanie przerodzi się z całą pewnością w życie nieskończone (nawet jeśli wydaje się to irracjonalne, staroświeckie i nierealne – czy to się komuś podoba, czy nie – to tak właśnie jest).

A więc – oczywistą rzeczą jest, że człowiek żyje napędzany paliwem w postaci kalorii przyjmowanych w czasie posiłków. Dusza ludzka żyje zaś napędzana paliwem Eucharystycznym niezbędnym do życia nie tylko tu i teraz – ale tam i na zawsze! Decyzja o tym, czym wypełniać dietę, należy do Ciebie!